

W. J. Sejm. Stas

4111

1887

II





3495

4111. 1887

II

Langman Katowice 14. XI. 35

Roz. 1883, 1887. 421.



2 vol.

X-6876	
4111 /	<u>II</u>
1887	



PISMO MIESIĘCZNE
na cześć przenajśw.
SAKRAMENTU OŁTARZA.

Redaktör i wydawca
ks. Karol Nerlich w Popielowie.

*Za pozwoleniem Zwierzchności
Duchownej.*

Ofiary.

Z Bytomia Karol Czichos 1 m. Z Wielkiego Kotorza M. J. 1 m. jako ofiara jubileuszowa. Z Komprachczyc zagrodnik Augustyn Koszyk 3 m. Jadwiga Bautsch z jej łoża śmiertelnego przez syna Jana przesłane 30 m. Ignac Klimek z Węgier 2 m. Z Dombrowy Marya Hoppa 50 f. Ofiara 33 f. Franciszka Kolanus 1 m. Franciszka Wawrok 1 m. Z Wielkiego Dobrznia Marya Kusch 3 m. jako ofiara jubileuszowa. Z Czarnowas pewien dobroczyńca 1 m., drugi dobroczyńca 4 m. Z Szargoszczu Emil Czeluszcze majster blacharski 10 m. Z Komprachczyc Kiwus 1 m. W uroczystość św. Andrzeja 69 m. 12 f. Ze Szarleju Franciszka u p. Ogorka 1 m. 50 f. Z Chrzelic K. 20 m. Z Królewskiej Huty Anonymnie 1 m. J. B. 1 m. K. K. 50 f. Z Noroka Rozalia Soppa 2 m. Z Warmbrunn J. K. 1 m. 50 f. M. G. 40 f. P. B. 1 m. Katarzyna Marszolek 1 m. Z parafii Gieraltowie 16 m. 50 f. ofiara jubileuszowa. Z Chrosczyc 50 f. Z ngody 1 m.

Bóg zapłać

Ks. Nerlich, proboszcz.



Baranek w Objawieniu św. Jana.

Jan święty widział księgę napisaną wewnątrz i zewnątrz, zapieczętowaną siedmią pieczęciami, zawierającą wyroki nad państwami świata tego aż do skończenia świata. Anioł mocny zawołał głosem wielkim: „Kto jest godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęci ich?” Nikt nie był w stanie tego uczynić, a Jan płakał, iż nikt nie był znaleziony godny do tego.

Tedy jeden z starców rzekł do niego: „Nie płacz! oto zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego, korzeń Dawidów, aby otworzył księgi i odpieczętował siedm pieczęci ich.” Z tego widzimy wyraźnie, że to był Jozus Chrystus. On tylko jedynie jest w stanie przyszłością rozporządzać.

A Wszechmocny ten jakże on wyglądał? „stał w pośród tronn Baranek, jako zabity.” Cóż to ma znaczyć? Zwycięzca objawia się w tej postaci, w jakiej zwyciężył i najwyższą nagrodę osiągnął, to

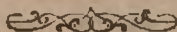
jest, jako Baranek Boży, pokorny, niewinny, zwyciężył śmierć i piekło. „Jako zabity“ przedstawia się, gdyż drugi raz już nie będzie krwawą śmiercią zabity, lecz ofiaruje nam owoce swęj pierwszej śmierci i nosi blizny ran śmiertelnych jako zakład swego zwycięstwa.

Ten „jakby zabity“ Baranek wyobraża nam Eucharystyą. O niechaj panuje i odpiczetuje księgi przyszłości i na całą przyszłość wywre wpływ swój, ażeby i najstarsi świata tego przed Nim klekali, korony swoje przed Sakramentem ołtarza składając, wołali: „Głodzien jesteś Panie, nasz Boże, wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo.“

Następnie nie życzymy sobie nic innego, jak tego, co sobie życzył głos tęskny w Starym zakonie: „Zesłij Baranka, Pana ziemi!“ W tym znaku mamy i powinniśmy zwyciężyć. Gdzie się Baranek ten ofiaruje, tam też zwycięży a my z Nim.

Inny Jan, nauczyciel i opiekun pobożnego przepowiadacza, posłał go i innego Ucznia, Andrzeja, do tego Baranka, aby brać udział w eucharystycznym dziele tego Baranka. Święty Chrzciiciel potrzebował im tylko powiedzieć, że to jest ów Baranek Boży, a oni musieli słowa jego zrozumieć, gdyż często powtarzał, że Baranka tego się oczekuje i że każdego jest obowiązkiem brać udział w dziele tego Baranka, który szczególnie ma zgładzić grzechy, i przyłączyć się bezwarunkowo do Niego. Kto to zrozumiał, niech podobnie czyni!

Od czasu oswobodzenia Izraelitów z Egiptu, z którem krew „Baranka“ była połączoną, przedstawia się Mesyasz jako spełnienie tego podobieństwa, a w coroczne święto Paszy, w czasie której spożywano Baranka wielkanocnego na pamiątkę oswobodzenia z niewoli egipskiej, spoglądano z utęsknieniem już wtenczas za spełnieniem tego podobieństwa przez przyjście na świat Mesyasza. Od czasu, gdy naród oswobodzenie swoje Barankowi zawdzięczał, stanowił Baranek ten jądro całego Starego zakonu, mianowicie ceremonij jego. Przedstawiny sobie tylko owe poranne i wieczorne ofiary, które się z dwóch baranków składały. Już dawniej, gdy Bóg zawarł przymierze z Abrahamem, w ofierze Izaaka i w miejsce jego znalezionej kozioróżki, a nawet w ofierze Abła, który baranka ofiarował, wyobraża się już w krwawy sposób odkupienie. Za każdym razem, gdy przy komunikowaniu kapłan mówi: „Oto Baranek Boży,“ za każdym razem wzruszeni w nabożeństwie spoglądamy na tego Baranka, który w nowym zakonie w ten sposób chciał być jądrem wszelkich uroczystości, obrządków kościelnych i czei boskiej, ako „Baranek,“ który został zabity już od założenia świata.



Święta Agnieszka.

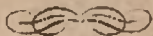
Pomiędzy najczulszemi wyrazami, któremi ta Święta swego Oblubieńca wysławia i Jemu przed wszystkimi innymi pierwszeństwo oddaje, brzmi w uszach naszych, którzy tak chętnie słyszeć chcielibyśmy cokolwiek z życia eucharystycznego pierwszych chrześcian, od niej pochodzący zachwycający ustęp: „Krew Jego zarumieniła policzki moje.“ Tak chętnie przypominamy sobie ową ucztę chrześcian, przy której Chrystus sam krew swoją im podawał, aby ich utrzymać czystymi od zmazy grzechu i aby ich napęłnić swą osobą, a świętą krew swą wlać w ich krew. W Komunii św. rumienia rzeczywiście nasze usta, a policzki nasze czerwienieją się, jeżeli Go w świętej tęsknocie i nabożeństwie przyjmujemy. Szczególnie panieńskie dusze, jaką była św. Agnieszka, czuły w sobie największe skutki świętej Komunii, nie tak jak inne, które przez grzechy niewinność w chrzcie św. uzyskaną utraciły.

Agnieszka św. malowaną zwykle bywa, jak tutaj, jako kwitnąca dziewczica z białym barankiem, ponieważ ósmego dnia po swój śmierci objawiła się rodzicom swym płaczącym na jej grobie w obecności liczного grona dziewic; piastując baranka oznajmiła im swą wieczną szczęśliwość. Cóż znaczy

ten baranek? Jestem zdania, że to wyobraża Chrystusa, owego boskiego Oblubieńca, któremu wierność ślubowała i zachowała aż do krwawej śmierci męczeńskiej. Tak jest, jest to Chrystus, który jej już za życia włożył na palec pierścień wiary, a ona, jako oblubienica Jego, przez „ów pierścień tajemnicy pełnego związku“ przyjęła. On chciał swój oblubienicy przy objawieniu się jej towarzyszyć. Rodzice jej, jak w ogóle wszyscy chrześcijanie ówczesnych wieków, zrozumieli znaczenie tego baranka lepiej, niż czas obecny; wiedzieli oni i poznali natychmiast, że to Chrystus jest, „ów Baranek“, o którym Jan mówi, „że dziewice mają pierwszeństwo towarzyszenia Mu.“ Obrazy w katakombach, gdzie Chrystus, mianowicie eucharystyczny Chrystus w wszystkich swych stosunkach do Eucharystyi wyobrażany bywa, dowodzą tego. Ja znam katakombę św. Agnieszki i obrazy tamtejsze.

Na pamiątkę tego objawienia bywają w kościele św. Agnieszki każdego roku dwa jagniątką błogosławione, z których welny tknane bywa palium dla arcybiskupów. Jestto rodzaj szerokiej stuly, przeplecionej wstęgą, czerwonymi i czarnymi krzyżkami oznaczonej; palium to noszą arcybiskupi na ramionach i na piersiach jako znak godności swego urzędu. Z tego wnioskować można, że jak św. Agnieszka w ścisłym stosunku z Barankiem Bożym stała, tak też arcykapłani owem palium ozdobieni stać mają w ścisłym stosunku nie tylko ze swą diecezyą, lecz i z najwyższym Pasterzem pasterzy, Barankiem Bożym. Stosunek ten i po-

między nami ma istnieć, zwłaszcza gdy się czujemy słabymi i grzechami obciążeni, bo któż naszą niemoc i bole ponosi? któż bowiem ranion bywa naszymi bluźnierstwami, wyniszczon za nasze występki? Prorok Izaiasz odpowiada na to: „Na Niego złożył Bóg grzechy nas wszystkich, on został ofiarowan, zezwalając na to, nie otwierając ust jak baranek na rzeź prowadzony i jako owca przed strzyżącymi ją milcząca i ust nie otwierająca.“ Jest to Baranek Boży, po wszystkie wieki wstawiony!



Dobra rada pewnego misyonarza.

W jednym z miast przemysłowych odprawiał pewien kapłan kazania misyjne, na które po większej części tylko niewiasty przybywały. Kapłan prosił je, żeby błagały Boga o łaskę, aby także i ich mężowie na te kazania przybyli.

Gdy po skończonem kazaniu wszystko do domu poszło, zagroził jeden z robotników swęj żonie surową karą, jeżeli dalej na kazania misyjne chodzić będzie, chcąc przez to z swymi bezbożnymi towarzyszami misyjnym naukom przeszkodzić; dla tego też sami na nie nie chodząc, przeszkadzali w tem nawet swym żonom i córkom.

Następnego dnia udała się biedna ta niewiasta do misyonarza i użaliła się przed nim o swym smutku. Kapłan zapytał ją, czy ma dzieci, naco odpowiedziała, że ich ma kilkoro, że najmłodsze dopiero kilka miesięcy jest stare. „Dobrze więc — rzekł — żądam tylko jednego od ciebie. Tyś jest pobożną, boś przyszła powiedzieć mi o tem; czy też kochasz szczerze Boga eucharystycznego?“ — „Z całego serca!“ odrzekła. — „Idź więc do kościoła około wieczora, a gdy w kościele nikogo nie będzie, przybliź się do ołtarza z twem najmłodszym i przedstaw go w pokorze naszemu Zbawicielowi, posadź go na ołtarzu, na co ci udzielam pozwolenia; następnie ukleknij na kolona, modląc się: „Boże mój, czego byś matce nie udzielił, to udziel niewinności tego dziecka!“

Matka postąpiła podług wskazówki kapłana; posadziła dziecię na ołtarzu, modląc się szczerze. Gdy do domu powróciła, robił jej mąż jaknajwiększe wyrzuty, na które nie odrzekła, tylko dziecię w ręce jego złożyła, które też przyjął, spoglądając na nie z upodobaniem, bo mu się jakoś szczególnem wydawało. Usiadłszy przy piecu, wpatrzywał się w jego oblicze, poczem rzekł: „Muszę wyznać, że to dziecko nie jest podobne do drugich, wydaje mi się o wiele przyjemniejszym.“ Z tego było można poznać nadcielenie z nieba, któremu wpływowi robotnik ów uległ, nie wiedząc sam o tem.

Następnego dnia tak samo uczyniła owa pobożna niewiasta. Przyszła znów do kościoła, dziecię

posadziła na ołtarz, modląc się szczerze. Gdy do domu powróciła, mąż temi samemi wyrzutami ją przywitał. Ona znów mu w ręce dziecko podała. Ojciec usiadł z dzieckiem, wpatrując się w jego oblicze, a po niejakić chwili stanęły w oczach dwie duże łzy tego człowieka, który już od kilku lat nie okazał najmniejszego wzruszenia.

Matka powtórzyła swą drogę do kościoła po trzeci raz, modląc się i sadzając swą dziecinę na ołtarz. Gdy do domu powróciła, zastała próżne mieszkanie; męża nie było; dosyć długo trwało, nim powrócił, całą godzinę później niż zwykle, a otworzywszy nagle drzwi, rzucił się w objęcia żony zakłopotanej i zawołał: „nie obawiaj się niczego, przychodzę od spowiedzi.“

Cóż się stało? Czyliż to nie był wpływ Tabernakula, który przy całowaniu dziecka na ojca się przelał, wzruszył i nawrócił go. „Ja tego nie wiem, lecz tak mniemam,“ powiedział, kończąc to opowiadanie na kongresie eucharystycznym w Freiburgu w Szwajcaryi w roku 1885 mówca de Pelerin wśród ogólnego ukontentowania licznych słuchaczy.



Z czasu obecnego.

Gdy Arcybiskup z Avignon na stolicę arcybiskupią do Cambrai podniesiony został i swą dycezyą opuścić miał, przemówił pewnego wieczora przed wystawionem ostensoryum w cudownej kaplicy szarych Braci w Avignonie do obecnych: „Moje dziatki, zowiecie mnie swoim ojcem. Gdy więc ojciec ma swe dziatki opuszczać, robi zwykle testament i pozostawia im to, co mu było najdroższem. A więc drogie dziatki, i ja robię mój testament, chcę was memi prawnemi spadkobiercami uczynić; pozostawiam wam to, co mi jest najdroższem, a tém jest: odwiedzanie przenaświętszego Sakramentu ołtarza, który w tym kościele zawsze stoi wystawiony.“

Następnego dnia odbyły bractwa św. Wincetego jeneralne zabranie w arcybiskupim pałacu, aby się z swem Arcypasterzem pożegnać. Przełożony przemówił w imieniu wszystkich bractw do Arcybiskupa: „Arcybiskupia Mości, wczoraj raczyłeś nas mianować prawnemi spadkobiercami. Dobrze, dzieci oświadczają swemu ojcu, że spadkobierstwo to przyjmują, a spadek ów obejmują nie dla tego, aby zyskać skarby świata tego.

Od tego czasu przynajmniej jeden członek tego bractwa odwiedzał codziennie przenaświętszy Sakrament ołtarza, jak to zwykle był czynić codziennie Arcypasterz.

Męczeństwo św. Theodotusa z Ancyra.

Opis męczeństwa św. Theodotusa z Ancyra przenosi nas w pierwsze wieki prześladowania chrześcijan. Z głębokiem wzruszeniem, niezdolnem często do powstrzymania łez, czytamy opis pogańskiej okrutności i chrześcijańskiego męstwa. Uczucie to zamienia się w dziękczynność ku Bogu, przekonawszy się z czytania, że Męczennicy ci krew swoją za tę samą wiarę wylali, która nam dzisiaj jeszcze jest świętą. Jakie wyobrażenie pierwsi chrześcijanie o ofierze Mszy św. mieli i jak roztropnie odprawienia jej umożliwiali w czasach najsroźszego prześladowania, dowiadujemy się z opisu męczeństwa św. Theodotusa, które tu kochanym czytelnikom tego Pismka przytaczam.

Święty Theodotus był z zawodu karczmarzem, odznaczywszy się nadzwyczajnymi cnotami, umarł śmiercią męczeńską. Nim życie położył, doświadczał w różny sposób swych sił. Przedewszystkiem walczył odważnie przeciw ludzkim nalogom, nie

Uwaga. W chrześcijańskiej starowirczości sławne, przez niejakiego Nilusa opisane męczeństwo świętego Theodotusa zawdzięczamy uczonemu Jezuitcie Danielowi Papebroche, który je z greckiego tekstu, w watykańskiej bibliotece znalezionej, na łaciński język przetłómaczył.

stawszy się ani razu niewolnikiem chuci zmysłowych. Od saméj młodości przestrzegał jak największej wstrzemięźliwości, a martwienie ciała uważał za najlepszą broń w walce życia tego i największą rozkosz dla chrześcianina. Wielu ulega żądzy bogactwa i honorów; mędrca opanuje często bojaźń; pokornego i łagodnego zmysłowa lubieżność; sprawiedliwemu atoli ulegają wszelkie nałogi. Theodotus św., ten wierny sługa Boży, umartwianiem ciała stłumiał lubieżność zmysłową, a chciwość rozdzielaniem jałmużny. Stosownem pouczaniem odwiódł wielu od bezbożnego życia; modlitwą swoją pomnażał liczbę wyznawców z pomiędzy żydów i pogań. Wzgardzony proceder jego był w jego osobie nicjako urzędem biskupem. Bóg obdarzył go także łaską czynienia cudów, uzdrawiając chorych, gdy w śród modlitwy kładł na nich rękę. Lubiącym się opijać na winie radził żyć wstrzemięźliwie, jak na chrześcian przystoi. Chciwych przywiódł do tego, że bogactwa swoje pomiędzy ubogich rozdzielili. Z szkoły takiej wychodziło wielu Męczenników, którzy dla Jezusa Chrystusa nawet przed najokropniejszą śmiercią się nie lękali. Niedługo wyznaczył Pan Bóg temu Świętemu wielkie zadanie Zarząd. Phrygieny — tak zwana prowincya, w której Ancyra leżała — został zlecony przez rzymskiego cesarza pewnemu odstępcy chrześciańskiemu imieniem Theotekeus. Tenże przyrzekł cesarzowi przesładującemu chrześcian w téj okolicy do odstępstwa przyprowadzić.

Już na wiadomość o jego przybyciu wypróżniały się kościoły, a napełniały pustynie i góry uciekającymi. Posłowie, którzy przybycie jego do prowincyi ogłaszali, opowiadali o jego okrutności i stwierdzali szerokie granice zleconej mu władzy. Theotekeus wydał niezwłocznie rozporządzenie, żeby w Phrygienii wszystkie kościoły z ołtarzami zostały z ziemią zrównane. Chrześcijańskich kapłanów kazał prowadzić przed ołtarze pogańskich bożyszczy, majątek chrześcijan nie chcących się wyrzec wiary zabierał na korzyść rządu, a wiernych w więzieniach zamekał.

W czasie tym był Kościół w Phrygienii podobny do łódki na rozchukanem morzu; współtowarzysze Theotekeusa trawili czas na biesiadach i rozpustach. Żaden chrześcijanin nie považył się pokazać publicznie na ulicy; domy ich plądrowało rozbeztwione pospólstwo. Pobożne niewiasty i dziewice napadane były przez wyuzdaną chalastę; religia chrześcijańska była w najochydlniejszy sposób zbezczeszczaną, w zwykły poganom sposób, jakoby chrześcijanie przy swój służbie Bożej spożywali ciała i pili krew dziattek.

Kościół były spustoszone, ołtarze obdarte, biedni chrześcijanie pozbawieni schronienia, błądząc w strachu po kniejach. Jaskinie służyły im za schronienie, z których ich często głód wypędział. Korzonki i ziołka stanowiły pożywienie niejednego, który często w domu miał dawniej podostatkiem wszystkiego.

Dom Theodotusa stanowił wtenczas otwarty port ucieczki dla wszystkich prześladowanych chrześcian. Zbierał u siebie o ile możności swych współwyznawców, ciała Męczenników grzebał z niebezpieczeństwem własnego życia; okrutny namiestnik groził bowiem każdemu najokropniejszą śmiercią, ktoby się poważył zamordowanego chrześcianina pogrzebać. Któżby się też był z resztą spodziewał, żeby w zwykłej karczmie tak wielka pobożność panować mogła. Dom sprawiedliwego był karczmą a zarazem obronnym portem religii, gdzie się chrześcianie zgromadzali potajemnie do służby Bożej. Theodotus święty był podług słów św. Pawła rzeczywiście wszystkim dla wszystkich. Łaknącym karmicielem, chorym lekarzem, zasnuconym pocieszycielem, rozweselał więźniów, a do pogańskich ołtarzy wleczonych współbraci wzmacniał w wierze i męstwie i odwadze poniesienia śmierci dla Chrystusa. Słusznie go można nazwać nauczycielem wszystkich tych, którzy w tenczas pomarli śmiercią męczeńską. Jeden z uczynków zasługuje na szczególną wzmiankę. Theotekeus, jako odstępnym chrześcianin, wiedział, że przy świętej ofierze Bóg tylko czyste i nieskażone ofiary przyjmuje chętnie. Ażeby więc chrześcianom odprawienie Mszy św. uniemożliwić, rozkazał ten potwór pogańskim kapłanom o ile możności wino i chleb swem dotykaniem zbrzezczować. Lecz i tej chytrłości potrafił Theodotus uniknąć, ofiarując chrześciańskim kapłanom bezpłatnie zapasy swego

chleba i wina potrzebnego przy Mszy św. Takim sposobem stał się dom jego dla chrześcian drugą arką Noego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Aug. Haack.



Cokolwiek ze starożytności.

Na sztandarze Konstantyna umieszczony był napis imienia Chrystusowego; pieniądze w owym czasie także go nosić miały: na monetach wybity był wizerunek cesarza z chorągwią, na której się znajdował napis imienia Jezusowego, przynajmniej dwie pierwsze litery: Ch. i R. Wszyscy następcy Konstantyna, z wyjątkiem odstępcy Juliana, zatrzymali ten sztandar z napisem imienia Chrystusowego. Za tych czasów umieszczono jeszcze po obu stronach tego napisu dwie litery greckie Alfa i Omega, które oznaczają Przedwiecznego. Takim sposobem zdobiono i uwieczniono na monetach i kamiennych pomnikach w kościołach i posagach po wszystkie czasy aż do dni naszych imię Chrystusowe.

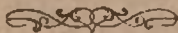
Francya jeszcze nie istniała, gdy św. Germanus z Auxerre i św. Lupus w Nanterre natrafili dziecko, które się miało stać patronką Paryża. Germanus św. schylił się do malłej Genowefy i podniósł z ziemi pieniądz z kruszczu noszący na sobie monogram Chrystusa. Kazał przyszłej patronce Paryża pieniądz ten przedziurawić, na szyi powiesić i inną ozdobę nie nosić, jak tylko ten wizerunek. Genowefa była z Ludwikiem i Kłodyldą zaprzyjaźnioną i nieomal drugą założycielką Francji. Trzy wieki później nosiły monety srebrne Karola Wielkiego, który w Europie zaprowadził ustawodawstwo chrześcijańskie, napis przez Ludwika pobożnego i jego następcy ustanowiony; który na polskie przetłumaczony brzmiał: „Chrześcijańskie stowarzyszenie.“ Wszystkie francuskie monety złote od czasów św. Ludwika, który napoczął dopiero złote monety bić, od dynastji Karolingów aż do czasu rewolucji w roku 1789, nosiły napis: „*Christus regnat, Christus vincit, Christus imperat*,“ t. znaczy: Chrystus, rządzi, Chrystus zwycięża, Chrystus rozporządza. Jestto nieco przyznanie Jezusowi socyalnych rządów świata tego.

Tak samo opiewały napisy na monetach złotych oryentalnego cesarstwa, nosiły bowiem około promieniającego popiersia Jezusa Chrystusa napis: „Jezus Chrystus, Król nad królami.“

Rzymscy cesarze okcydentu kazali swój wizerunek, trzymając kulę świata w rękę, na monetach wybijać. Po zwycięztwie chrześcijaństwa umie-

szczono na owój kuli świata krzyż. Krzyż miał więc na świecie panować. W żywocie św. Eligiusza czytamy, że ten czuły przyjaciel Dagoberta I. w pracowni w Olichy tylko nad rozszerzeniem panowania Chrystusowego pracował. Na wszystkich swych wyrobach kruszczowych umieszczał napisy greckimi głoskami Alfa i Omega, co oznaczało Przedwiecznego, jak już wyżej wspomnieliśmy, zdobiąc te głoski krzyżem, był on wielkim mistrzem w téj sztuce, chociaż piastował godność biskupią. Karol Wielki i jego następcy nosili korony ozdobione kulą świata, na których tkwił krzyż. Orzeł cesarski trzymał w pazurach berło ozdobione krzyżem, co na wszystkich monetach widzieć było można. Nawet sam Napoleon był zwolennikiem tego pomysłu. „Gott mit uns“ t. j. „Bóg z nami“ czytamy jeszcze teraz na dawniejszych talarach i widzimy orła z kulą światową ozdobioną krzyżem.

Nieprzyjaciele Boga znikną. ich kości w popiół się zamienią, niż Bóg z historyi świata wykreślony wymazany zostanie. To stanowi Jego niezachwianą chwałę!



Zalecenia.

Za Jadwigę Bantsch zmarłą 26. Listopada 1886, pilną czytelniczkę „Pisma miesięcznego.“ O oświecenie przez Ducha św. Za zmarłego Franciszka Kurek i Weronikę Banner zmarłą 30. Października 1886. Za zmarłą Maryą Pawlitą z Kolanowic. Za zmarłych rodziców i dziadów i za wszystkich zmarłych z pokrewieństwa Walla w Czarnowasach. Za zmarłych z pokrewieństwa Sowy w Krzanowicach. Za zmarłego Leja, w Czarnowasach. Za wszystkich, których ciała spoczywają na cmentarzu św. Anny w Czarnowasach. O cierpliwość w niedoli. Za pobożne przedsiębiorstwo. Za pilnych krzewicieli tego „Pisma miesięcznego.“ Za zm. Jana Kupka i Karolinę, żonę jego z Niemieckiego Browieńca. Za zm. Karolinę Bregulla z Koszencina. Za chorującą Fr. z Wr. Za dusze opuszczone.

Ofiary.

Z Ober-Neuland na cześć Serca Jezusowego na szczególną intencją od pewnej wdowy 50 f. Eucharystycznemu Sercu Jezusowemu jako podarek na Gwiazdkę z wdzięczności za wszystkie łaski doznane w upłynionym roku od Anny Kattner 50 f. Ze Sławiencic Matilda Szoltisik jako ofiara jubileuszowa 2 m. 10 f. Matilda Wygas na podziękowanie za wyzdrowienie 50 f. Z Małego Kupu Chrystyan Nikisch 15 m. Jan Dehno 15 m. Z Żorów dwie ofiary jubileuszowe po 1 m. Familia Roder 5 m. Kolekta w pierwsze święto Bożego Narodzenia 50 m. 16 f. Wrócono 30 m. Z Wojtowójwsi 3 m. Z Łace leśniczy Robert Pohl 1 m., pani Antonia Pohl 1 m. Z Raciborza M. Nowak 3 m. 60 f. Z Komprachcie gospodyni farska Julia Kańszyk 3 m. Mikołaj Długosz z Małego Kotorza ofiara jubileuszowa 50 f. Z Turawy Jadwiga Nerlich 6 m., Julia Kubis 1 m. Z L. ofiara jubileuszowa 3 m. 50 f. Z L. od Fr. Sz. 40 f. Z Królewskiej Huty bezimienny 30 f. Antoni Kubica 30 f., C. G. 50 f. Przez M. Cziupka od kilka obonentów 2 m. 1 f. Antoni Filla 3 m. Z Chwałkowa J. G. 1 m. Z Świdnicy panna A. Elsner 50 f. Z Kluczborka pani Franciszka Sowada 2 m. Z Sławiencic P. Mandrek 1 m., Z Scharf. 40 f., K. Mainusch 50 f., F. Mainusch 50 f. Z Gierałtowic p. Koźlu, pani Siwek 1 m. Z Wr. Johanna Szczuka 50 f., Katarzyna Staroszek 1 m., podziękowanie za zdrowie, od służących 50 f., bezimienny 15 f. Z Dainraczu od dwóch osób 2 m. Z Przysowic J. B. 1 m. Z Miasteczka ksiądz Teodor Christoph 2 m. Z Opola ofiara jubileuszowa 1 m. 50 f.

Bóg zapłać

Ke Nerlich



Święta Dorotea.

Nie tak nie wzmacniało chrześcijańskie Dziewice w ich postanowieniu boskiemu Zbawicielowi swe panieństwo ofiarować, jak przyjmowanie św. Komunii. Jeżeli św. Dorotea ziemskimi oblubieńcami pogardziła, tem wyraźniej przebija się w tej pogardzie jej stała wola boskiemu Oblubieńcowi się poświęcić. Jeżeli przed pogańskim sędzią oświadczyła, że jej nie wolno pogańskim bożyszczom ofiar składać, że tylko prawdziwemu Bogu ofiarować będzie, to z pewnością w tej chwili miała na myśli ową ofiarę, którą boski Zbawiciel w Betleemie i na Golgocie za nas złożył, a szczególnie ową ofiarę, przy której rzekł: „To czynicie na moją pamiątkę,” a przy której tak chętnie była obecna. Na śmierć skazaną, zawołała z ukontentowaniem i radością: „Już od dawna pragnę połączyć się z mojem Oblubieńcem, w którego ogrodzie róże i jabłka zbierać i wiecznie się z Nim cieszyć będę.“ Pogańskiemu sekretarzowi tajnemu, Teofilowi przybiecała z tego ogrodu róż i jabłek przysłać. Obraz jej przedstawia właśnie chwilę, w której mu przyrzeczone te przedmioty przez anioła przysłał, chociaż wtenczas była pora zimowa, a tenże z zadziwieniem zawołał: „Prawdziwie, nie masz innego Boga nad Boga chrześcijańskiego; wiara w Chrystusa nie jest żadnem złudzeniem; Jemu jedynie chcę odtąd należeć i służyć.“

Jak Mszy św. słuchać należy.

1. Gdy kapłan u stóp ołtarza klęczy i Konfiteor odmawia, tak samo przy Kyrie elejson, przedstaw sobie, jak się Chrystus na górze oliwnej modli i płacze nad twemi grzechami. Żałuj więc za twe grzechy z głębi serca i postanów jaknajrychlej iść do spowiedzi i już więcej do grzechów nie powracać.

2. Podczas Epistoły, Ewangelii i Kreda przedstaw sobie Chrystusa nauczającego narody, uczyni wtenczas akt wiary o wszystkich prawdach, których cię nauczył; postanów coraz bardziej nauczyć się tych prawd i wiarę twą otwarcie przed całym światem wyznawać.

3. Podczas Ofiarowania aż do Sanktus przedstaw sobie Jezusa Chrystusa, jak na chwałę Ojca swego jest czynny; aby Go naśladować, ofiaruj Panu Bogu wszystkie twoje uczynki, myśli i wolę z przyrzeczeniem, że odtąd z nadnaturalnych pobudek i za pomocą Jego łaski tylko na większą cześć i chwałę Jego pracować będziesz.

4. Przed, podczas i po podniesieniu przedstaw sobie kochanego Zbawiciela, jak został z krzyżem podniesiony, módl się do Niego w tem położeniu, jako najwyższego Pana święta tego, i postanów wszystkie Jego przykazania ściśle wykonywać,

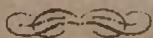
chociażbyś miał wszystko poświęcić, byleby Jemu wiernym pozostać.

5. Przed i po „Pater noster“ przedstaw sobie Zbawiciela, jak Uczni swych uczą modlitwy; usiłuj z większą wiarą, uwagą, pokorą, ufnością i miłością się modlić, czy to za siebie, czy za tych, za których się modlić powinieś, szczególnie za swych rodziców, dobrodziei, przyjaciół i nieprzyjaciół.

6. Przed, podczas i po Komunii przedstaw sobie, jak Pan Jezus św. Sakrament ołtarza ustanowił i pomiędzy Uczni swoich dzielił; postanów odtąd jak najgodniej przygotować się do przyjęcia przenajświętszej Komunii.

7. Przy ostatnich modlitwach Mszy św. aż do końca rozmyślaj o tem, jak Chrystus umarł i pochowany został, ażebyś się nauczył światem i rozkoszami gardzić i grzechu unikać, oderwij się od wszystkiego, co nie jest boskie, aby tym sposobem duszę ratować i zbawienie pozyskać.

Nim się Msza św. rozpocznie, powinniśmy się kilku myślami cnotliwemi na to przygotować, aby Mszy św. pobożnie i użytecznie wysłuchać, a po ukończeniu jej, powinniśmy jeszcze kilka chwil na świętem miejscu się zatrzymać, dla odnowienia dobrych postanowień i Bogu podziękować za łaskę, której nam właśnie udzielił.



Pierwsza św. Komunia.

Pewien człowiek bez wiary opowiada:

„Gdy dzień pierwszej Komunii mego syna nadszedł, zmieniło się dziecko moje zupełnie. To samo mi opowiadał jeden z mych przyjaciół o swym synie, „nie wiem — mówił do mnie — co ci księża z temi dziećmi robią, od czasu gdy mój Robert przygotował się do pierwszej Komunii św. zupełnie się zmienił, zachowuje się lepiej, pracuje pilniej, jednym słowem stara się sprawić nam jak największą uciechę.“

„I mój syn jest o wiele potulniejszym i czulszym, a jak chętnie do kościoła chodzi i obowiązki swe wykonywa. Nigdy nie zapomnę uczucia, jakiego doznałem, gdy wieczór przed pierwszą swą Komunią wstąpił do mego pokoju, prosząc mnie drżącym głosem o przebaczenie mu wszystkiego, czem mnie obraził. „O czemże mówisz, moje dziecko, — zapytałem go — przecież zawsze mi radość sprawiałeś?“

„O nie, ojcie — odrzekł — wiem, że cię często moją opieszałością zasmucił, twój miłości ku mnie nie odwziedczyłem się dostatecznie, jak to czynić byłem powinien, lecz przyrzekam się poprawić.“

Byłem bardzo wzruszony i nieomal zmieszany, gdy mnie prosił o błogosławieństwo, nie wiedziałem,

jak sobie postąpić, te stare zwyczaje familijne wyszły mi już dawno z pamięci, starałem się więc jak najczuliej go pocałować; lecz okoliczność ta była powodem mego ubolewania nad różnicą pomiędzy dawniejszym a terazniejszym czasem.

Poważna ta czynność religijna była w dawniejszych czasach dla ojców rodziny niejako uświęcającą, podczas gdy nam tego dzisiaj brakuje. Błogosławiący ojciec jest prawdziwie wzniosłą osobą.“

Jakież wyznanie! Jakąż cześć oddał mąż ten katolickiemu Kościołowi i kapłanom jego! A kapłanów takich i ich naukę usiłuje świat ze szkoły wypędzić.

Męczeństwo św. Theodotusa z Ancyry.

~~~~~  
(Dalszy ciąg.)

Jak w czasach potopu poza arką Noego nikt nie uszedł śmierci, tak wtenczas żaden chrześcijanin poza pomieszkaniem tego Męczennika nie był w stanie swego życia ratować. Oberza stała się prawdziwym domem pielgrzymów, gdzie kapłani bez obawy Ofiarę św. sprawowali. To było dla Theodotusa największą korzyścią, jaką ze swego procederu zyskał. — W dniach owych został jeden z przyjaciół naszego Męczennika, imieniem Wiktor, do więzienia rzucony, ponieważ — jak pogańscy

kapłani skargę przeciwko niemu zanieśli — boższy obelżywami słowy zelżył.

Kilka razy przychodzili do niego w więzieniu poganie, aby go obłudnemi namowami zwodniczemi do odstępstwa nakłonić. „Uśłuchaj naczelnika, a pozyskasz wielkie względy. Staniesz się przyjacielem cesarza, który cię wzbogaci i uszczęśliwi. Odmówisz mu atoli posłuszeństwa, wtenczas oczekują cię okropne męki. Całej twój familii grozi zguba, majątek twój zostanie zabrany na korzyść fiskusa.“ Tak mówili poganie. Lecz i Theodotus odwiedzał w nocy swego przyjaciela, aby go pocieszyć. Z pewnością można przypuścić, że mu także przenajśw. Sakrament jako wiatyk na drogę do wieczności przyniósł do więzienia. — „Nie słuchaj — tak go upominał — na obłudne słowa bezwstydných bezbożników. Nie zważaj na nich! Chrześcianin powinien tylko dążyć do życia bogobojnego i wzmacniać się w stałości i wytrwałości w swój wierze. Chociaż obietnice owych bezbożników są nader zwodnicze, to jednak prowadzą do zguby. Czyliż żydzi w podobny sposób nie oszukali Judasza zdrajcy? Na cóż mu się przydały owe trzydzieści srebrników? Wyszły na korzyść miejsca przeznaczonego na grzebanie pielgrzymów, a on się powiesił i pękął, tak że za swe pieniądze postronek zyskał. Od złych ludzi nie spodziewaj się nigdy nic dobrego; ich obietnice prowadzą zwykle do zguby.“

Takimi i podobnemi słowy sprawiedliwego męża pozostał z początku Wiktor w wierze swój

utwierdzony. Jak długo napomnienia swego nauczyciela zachował w pamięci, znosił mężnie wszelkie katusze, zaco go widzowie chwalili. Lecz na schyłku życia swego i gdy za niedługo miał koronę zwycięstwa od Zbawiciela swego pozyskać, zażądał od swych oprawców niejakięś czasu do namysłu, poczem kat zaprzestał go biczować, gdyż mniemano, że się wiary swęj wyrzecze. Krótco potém zmarł we więzieniu w skutek odebranych ran, pozostawiwszy swych współbraci w niepewności o swęj stałości w wierze. Aż do dnia dzisiejszego pozostała pamiątka jego wątpliwą.

Teraz opiszemy inną walkę naszego Męczennika.

Nie daleko od Ancyry leżała wioska zwana Malus. Z dopuszczenia Bożego przybył Theodotus w tę okolice właśnie, gdy poganie relikwije bohaterskiego męczennika, imieniem Walens, w nurty rzeki Helis rzucili. Tam spotkał Theodotus kilku swych współwyznawców, którzy go jako swego dobroczyńcę powitali. On ich bowiem z wielkim trudem i poniesieniem znacznych ofiar wyswobodził z więzienia, do którego z rozkazu namiestnika cesarskiego wrzuceni zostali, ponieważ zburzyli posąg pogańskiej bogini Dyany. Spotkanie to było mu miłe i prosił ich, nim się w dalszą drogę uda, aby razem z nim się posilili. Miejsce, na którem odpoczywali, była to łąka z bojną trawą, niby oaza przyjemna, ubarwiona różnem kwociem napełniające swym zapachem powietrze wśród dźwięku śpiewu rozlicznego ptastwa. Theodotus wysłał

kilku swych towarzyszy do wsi dla sprowadzenia tam kapłana, któryby z nimi miał się posilić i odchodzących swą modlitwą wzmocnić na dalszą podróż. Męczennik ten miał bowiem zwyczaj tylko wtenczas używać pokarmu, jeżeli go kapłan pobłogosławił. Posłowie trafili kapłana właśnie, gdy po szóstej godzinie modlitwy z kościoła wychodził. Widząc obcych mężów, pozdrowił ich grzecznie i zapytał, czyby byli chrześcianami, i czy bierzemy udział w ich zgromadzeniach.“ Poczem ich kapłan zaprosił do siebie, aby — jak mówił — wspólnej miłości w Chrystusie użyć mogli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Aug. Haack.

---

## ŁANCUCH.

---

Pewien hrabia był ojcem dwóch córek, do których wychowania po śmierci swjej żony, z którą 8 lat szczęśliwie przeżył, pewną damę, imieniem Berta, sprowadził. Sam będąc łagodnym człowiekiem, nie troszczył się ani o polityczne, ani o kościelne sprawy. Nauczycielka jego córek była pobożną chrześcianką, pieczy jej powierzone dwie córeczki hrabiego to wnet spostrzegły, postępując podług nauk i wskazówek swjej opiekunki.

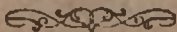
Marya i Agata — tak się zwały owe panienki — spoglądały z ubolewaniem i smutkiem na oziębłego i obojętnego w sprawach religijnych ojca swego.



Pewnego dnia odezwała się nauczycielka do nich: Kochane panienki, u mnie, to jest w mych rodzinnych stronach istnieją ćwiczenia duchowne, które się okazały nader skuteczne, odprawiają się zwykle na intencją dla nawrócenia grzesznika. — Dzień dzieli się na trzy części pomiędzy trzy osoby, z których się każda zobowiązuje do odmówienia krótkiej modlitwy o nawrócenie miłej sobie osoby. Pierwsza osoba modli się więc od rana 8. godziny aż do południa, druga od południa aż do 4. godziny po południu, a trzecia od 4. do 8. godziny wieczór. To się zowie łańcuch utworzyć. Czybyśmy wszystkie trzy nie utworzyły takiego łańcucha?“

Marya i Agata przystały na to chętnie. W ten sposób modliły się przez całe cztery lata. Często się pytały wzajemnie, czy też swój łańcuch dostatecznie wypełniały.

O dziwy, pewnej niedzieli wstał brabia dosyć rychło, a ubrawszy się starannie, poszedł do kościoła. Po niejakiś czasie wziął udział w ćwiczeniach duchownych, które się właśnie w tej parafii odprawiały, a na końcu tych ćwiczeń — było to w czasie wielkanocnym — przystąpił z wielkiem wzruszeniem i skrucą do stołu Pańskiego. Pomyślny ten skutek przyczynił się niezwłocznie do rozkrzewienia nabożeństwa tego, które się z wielkim zapalem dotąd odprawia.



## Z Misyi.

W gminie N. odprawiały się właśnie misye, a pomiędzy bezbożnikami tego miasteczka sprzeciwiającymi się owym misyom znajdował się także pewien kowal obok kościoła mieszkający. Kowal ten postanowił, podczas kazania misyjnego jak największy łoskot w swęj kuźni wywołać. Gdy więc misyonarz wstąpił na ambonę i napoczął kazanie, powstał w sąsiedniej kuźni niezmierny łoskot spowodowany biciem młotem o kowadło i tym podobny trzask.

Misye miały się już ku końcowi. Jeden z czcigodnych kapłanów misyjnych posiadał wielki krucyfiks, z którego się ręka boskiego Zbawiciela oderwała, ponieważ gwóźdź wypadł. Misyonarzowi przyszła dobra myśl do głowy. Poszedł do owego kowala i prosił go, aby mu ten krucyfiks naprawił, bo już o jego zgrabności wiele słyszał. Kowal się zachmurzył, widząc wchodzącego do siebie misyonarza, przyjął jednak krzyż, obejrzał go sobie ze wszystkich stron i przyrzekł go znów naprawić. Misyonarz się oddalił. Dnia tego nie słyszano już w kuźni łoskotu, około wieczora spostrzeżono nawet samego kowala do kościoła iść. Gdy następnego dnia Misyonarz z ambony zszedł, idąc do zakrystyi, zastał tam naszego kowala, oddającego mu napowrót krzyż i proszącego wzruszającemi słowy o wysłuchanie go spowiedzi.

Misyonarz się niezmiernie z tego ucieszył. „Ach czcigodny Ojciec — odrzekł kowal — niezawodnie to umyślnie uczyniłeś, co ci się też zupełnie udało, bo gdym ów wielki krucyfiks w mój ręce trzymałem, opanowało mnie dziwne jakieś uczucie, zdało mi się, jak gdyby mi krzyż ten wyrzuty czynił i jak gdyby rzeczywiście do mnie przemawiał. Jestem wprawdzie wielkim grzesznikiem, lecz ponieważ Pan Jezus dla nas umarł, to też i nademną się zlituje.“ Takim sposobem został ten człowiek nawrócony.

---

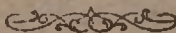
## Szacunek przed Najświętszym Sakramentem.

Francuzkie miasteczko Valers miało być przez pruskie wojsko obsadzone. „Cóż się też z nami stanie — narzekali obywatele owego miasta — kościół nasz zostanie przez protestantów zbezczeszczony, przenajśw. Hostya znajduje się w tabernakulum, a naszego księdza proboszcza niema w domu, aby ją wynieść i ukryć. O Boże, coż mamy począć?“

Radzono tak i owak, chciano na każdy sposób przenajśw. Sakrament przed zbezczeszczeniem zachować. Nareszcie powierzono całą tę sprawę pewnemu czcigodnemu starcowi, ażeby całe tabernakulum w pewnem miejscu ukrył, lecz starzec

ów nie uważał się za godnego najdroższy ten skarb poruszyć. Radził więc, ażeby wybrano do tego jedno z dzieci, które niedawno do pierwszej Komunii przystępowało. Tak się też stało. Wybrano jedno z najobyyczajniejszych dzieci do wykonania tego zadania. Dziecko to jednak na żaden sposób nie chciało się tego podjąć, twierdząc, że się czuje niegodnem Zbawiciela ręką swą poruszyć, bo — jak mówiło — od czasu mej ostatniej spowiedzi znów zgrzeszyłem. A ponieważ się usilnie wzbraniało, udano się do największej niewinności. Wybrano pięcioletnie dziecko, zaprowadzono je do kościoła, jeden ze starców otworzył tabernakulum, obecni oddali przynależny Bogu ukłon — co za wzruszający widok — mały ten aniołek został podniesiony, a małe i słabe jego rączka ujęły najmłodszego i najsilniejszego Pana i Boga, a prowadzone przez zgromadzonych parafian, ratuje Zbawiciela i Stworzyciela całego świata „przed zbezczeszczeniem,” jak myśleli.

Pobożni chrześcijanie z Valers, wyście nas nauczyli, z jaką czystością tak kapłani jak wierni zbliżać się mają do przynajśw. Sakramentu. Trzeba być czystym, aby można nieść w rękę drogiego Zbawiciela naszego, czyliż nie należy być jeszcze o wiele czystiejszym, chcąc Go w sercu nosić?



## Święta Barbara.

Do bramy probostwa w U., pewnej wioski, zapukano silnie późnej nocy — tak mi opowiadał jeden ze znajomych mi kapłanów. Proboszcz wstał niezwłocznie, aby zobaczyć, co by to znaczyć miało. Nieznajoma osoba stała u bramy i prosiła kapłana, żeby pospieszył do konającego i zaopatrzył go na drogę do wieczności, wymieniwszy mu dom, do którego się ma udać. Proboszcz poszedł zaraz do kościoła po Przenajświętszy Sakrament. Nieznajomy wziął latarnię, postępując naprzód, modlił się. Gdy do domu przybyli, zastali wszędzie cicho i ciemno. Nieznajomy postawiwszy latarnię przed drzwiami — zniknął. — Proboszcz zdumiony, nie wiedział co począć. Po chwili namysłu zakołatał do drzwi, i nie trwało długo, gdy u progu stanął gospodarz domu, który na widok proboszcza z Przenajświętszem nie mało się zdumiał. Kapłan odzywając się, rzekł, że tu został do śmiertelnie chorego zawołany. Gospodarz odrzekł, że w całym domu nikt nie jest chory, tem mniej w niebezpieczeństwie śmierci się żaden z jego domowników nie znajduje. Przypomniało mu się nareszcie, że z wieczora, jak się to często zdarzało, przybył żebrak, aby w chlewie przenocować. Pobiegnął więc do chlewa, aby zobaczyć, czy owemu żebrakowi co nie brakuje, i rzeczywiście, biedny ten człowiek leżał śmiertelnie chory. Kapłan, postępując za gospodarzem, wysłuchał umierającego spowiedzi i



zasilił go ostatnim wiatykiem, mając jeszcze dosyć czasu do odnowienia modlitw za konających. Zdumiony nad dziwnym tym wypadkiem, zapytał kapłan żebraka, czyby mu nie mógł powiedzieć, przez co sobie na tę szczególną łaskę zasłużył. Na co żebrak odrzekł: „Zawsze, codziennie czciłem i prosiłem św. Barbarę o przyczynę i wyjednanie mi u Boga łaski, żebym nie umarł bez ostatnich świętych Sakramentów. Bez wątpienia święta moja Patronka posłała Anioła stróża, ażeby księdza Dobrodzieja sprowadzić.“ Takim sposobem biedny ten człowiek zaopatrzony na drogę do wieczności, wśród modlitwy kapłana i domowników zgromadzonych, czułem spojrzeniem na wszystkich wyzionął duszę w pokoju, polecając ją w ręce Boga swego.

---

## Ernest Deger.

Dnia 27. Stycznia t. r. upłynęło dwa lata od czasu, gdy się znany ten malarz Düsseldorfski do wieczności przeniósł. On był twórcą słicznego obrazu „Królowej niebieskiej,“ w postawie stojącej z Dzieciątkiem Jezus rozszerzającym rączki do nas. Czcigodne zwłoki tego malarza ustawiano u stóp wspomnionego obrazu „Królowej niebieskiej“ otoczone licznymi świecami, wieńcami i kwieciami.

Przed śmiercią napisał następujący list: „Pogrzeb mój niechaj będzie zupełnie pojedynczy, jak na grzesznika, który Pana i Boga swego obraził, inaczej nie przystoi. Proszę, żeby Bractwo Przenajsw. Sakramentu, modląc się, za trumną moją postę-

poważo, ponieważ jestem członkiem tego Bractwa. Gdyby towarzysze stanu mego w pogrzebie udział brali, to im dziękuję za ich dobroć. Reszty uroczystości pogrzebowych, jakieby mi koledzy moi chcieli wyprawić, mianowicie muzyki, proszę wyraźnie niedopuszczyć. Także udzielone mi ordery nie powinny być za memi zwłokami niesione. Mowy nad grobem nicch biednej duszy mój grzesznej oszczędzą, za to proszę o modlitwę wielbnego kapłana, żeby miłosierny Jezus tem rychlój oczyszczonego do łaski swój przyjąć raczył.“

Ostatnie słowa jego, jakie było można zrozumieć, były: „Jezu, tobie umieram,“ podczas gdy wzrok jego pełen ufności na krucyfiks był zwrócony. Że ostatnie św. Sakramenta, a na dniu śmierci rano o godzinie 6<sup>1/2</sup> powtórnie Komunią św. przyjął, nie zadziwi nikogo, czytając powyższe słowa, bo jak żył, tak umarł.“

---

## Od Wydawcy.

Za liczne dowody życzliwości na Nowy rok mianowicie rozszerzenia i pomysłności naszego „Pisma miesięcznego“ wynurzamy serdeczne podziękowania. — Daj Boże, żeby się Bractwo wiecznej adoracyi jak najbardziej rozkrzewiło, a członkowie tegoż Bractwa zapaleni ogniem miłości Eucharystycznego Zbawiciela nie ustawiali w ubieganiu się o chwałę i cześć Przenajśw. Sakramentu ołtarza.

Ks. Nerlich, proboszcz.

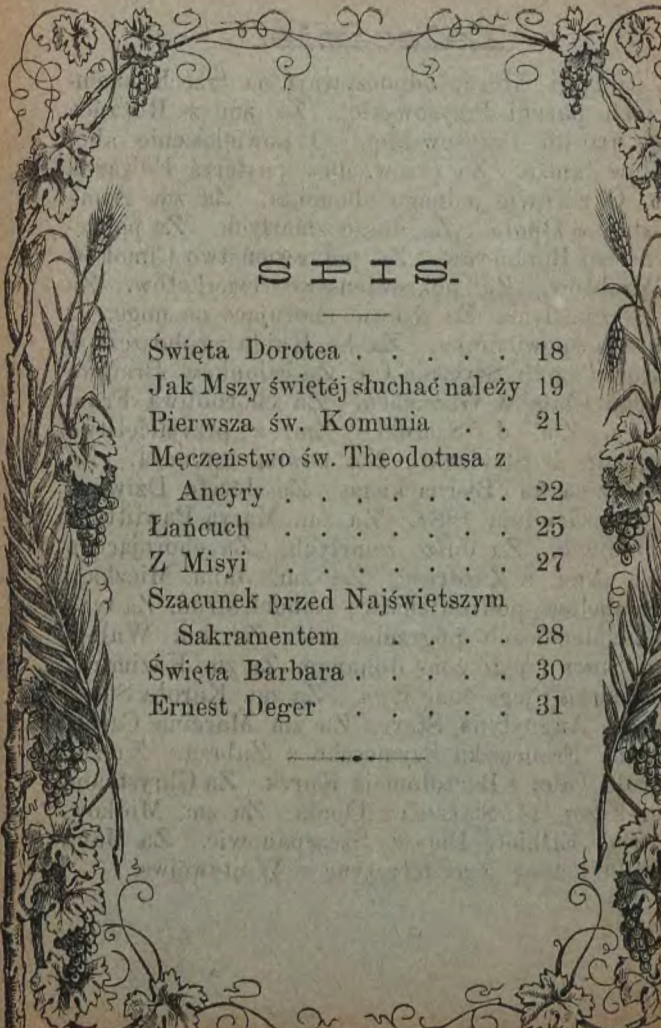
---

Drukiem Józefa Wolff w Opolu.

## Zalecenia.

Za tych, którzy odpoczywają na trzech cmentarzach parafii Przysowskiej. Za zm. z Rożanica téjże parafii Przysowskiej. O powiększenie abonentów tamże. Za przew. dusz pasterza Edwarda Fr. O zdrowie jednego abonenta. Za zm. Annę Wistup z Opola. Za dusze zmarłych. Za pokrewieństwo Bimblerów. Za pokrewieństwo Cimoków i Wroblów. Za pokrewieństwo Swierkotów. Za dusze zmarłych. Za dziecię chorujące na nogę. O dobrego spowiednika. Za ks. Kahla proboszcza w Kotorzu zm. 5. Stycznia t. r. Za członków Bractwa Bożego Ciała w Gliwicach. Za chorobliwą Franciszkę. Zm. J. Szczuki. Zm. z przyjaćielstwa Augustiu i Stryczek. Na pewną intencją. Za proboszcza ks. Biernackiego. Za Józefa Dziwisza zm. 11. Grudnia 1884. Za zm. Maryą Pawlitta z Kolanowie. Za dusze zmarłych. Za chorującego Flor. And. z Zazdrość. Za zm. Jana Miczka i Dziembelowe pokrewieństwo z obuch stron. Za tych w Ziemienicach pogrzebanych. Za zm. Walentego Starr i jego żonę Johannę. Za zm. Kazimirza Wieczorka i jego żonę Ewa. Za zm. Karola Starr. Za zm. Augustyna Starr. Za zm. Marcina Czech. Za zm. Franciszka Szymeczko z Zabrze. Za zm. Karola Odoj i Bartolomeja Kurek. Za Chrystyanę Kurek zm. 11. Stycznia z Opola. Za zm. Midków, za zm. Elżbietę Bias z Szczepanowie. Za Jana Kotula i żonę jego Krystynę z Wojtowójwsi.

---



## S P I S.

---

|                                                      |    |
|------------------------------------------------------|----|
| Święta Dorotea . . . . .                             | 18 |
| Jak Mszy świętej słuchać należy                      | 19 |
| Pierwsza św. Komunia . . .                           | 21 |
| Męczeństwo św. Theodotusa z<br>Aneyry . . . . .      | 22 |
| Łańcuch . . . . .                                    | 25 |
| Z Misyi . . . . .                                    | 27 |
| Szacunek przed Najświętszym<br>Sakramentem . . . . . | 28 |
| Święta Barbara . . . . .                             | 30 |
| Ernest Deger . . . . .                               | 31 |

---

